

W jakim świecie żyjemy?

Mgr Janusz KORWIN-MIKKE

Ciekawy „Paradoks czasu czekania” (*Delta* 2/1984) przypomniał mi pewne zagadnienie, którym się zajmowałem przed laty, gdy pracowałem w Warszawie w Uniwersytecie Warszawskim.

W określonych warunkach każdy z nas umie mniej więcej określić jakie jest, jego zdaniem, prawdopodobieństwo różnych zdarzeń, które mogą się mu przydarzyć. Np. idąc przez las zakładamy, że szansa natknięcia się na agresywną watahę głodnych wilków nie przekracza 1%. Jest to subiektywne prawdopodobieństwo tego zdarzenia. Subiektywne prawdopodobieństwa często zmieniają się dzięki otrzymywaniu informacji o warunkach, w jakich się znajdujemy. Informacji mogą dostarczać opinie innych, jak też zaistniałe wydarzenia. Jeśli np. spadnie nam na głowę (lub obok) wielka szyszka, to odskoczmy na bok, bo subiektywne prawdopodobieństwo, że zaraz spadnie następna, u nas wzrośnie. Tym bardziej jeśli spadną dwie, jedna po drugiej. Tak głosi zasada indukcji niezupełnej.

Jeśli, wracając do przykładu z wymienionego wyżej artykułu, zbliżywszy się do przystanku autobusowego zobaczymy odjeżdżający „nasz” autobus, powiedzmy linii „1”, to możliwe są bardzo różne reakcje. Albo uznamy, że teraz na następną „1” będziemy musieli czekać przepisowe (= rozkładowe) 10 minut (czyli jej przyjazd za chwilę uznamy za mniej prawdopodobny, niż gdybyśmy przyszli na przystanek i nie widzieli autobusu), albo uznamy, że (jak w przypadku szyszki) zaczęła się widać seria „1” i zaraz przyjedzie następna, albo uznamy ten fakt za zupełnie nie mający znaczenia i będziemy przekonani, że (tak jak to zazwyczaj było) po średnio 5 minutach „1” nadjedzie, albo jeszcze inaczej.

Znając subiektywne prawdopodobieństwa tego samego zdarzenia wedle różnych ludzi w tych samych warunkach możemy wiele dowiedzieć się nie tyle o nich, co właśnie o owych warunkach.

Tu przykład (autentyczny). Szczurom kładziono pożywienie to w lewym, to znów w prawym końcu labiryntu w kształcie litery T. Czyniono to ze stałą

częstotliwością $\left(\frac{1}{4} : \frac{3}{4}\right)$. Szczury biegały do obu ramion z tą samą (1:3)

częstotliwością. Wydawać by się mogło, że odkryły, zmierzyły one częstotliwość kładzenia pożywienia. Otóż nie! Część szczurów była „głupia” i biegała raz tu, raz tam, po połowie. Ale były i takie, które biegały zawsze do ramienia, gdzie częściej kładziono pożywienie — łatwo się zgodzić, że jest to optymalna strategia i nazwać te szczury „mądrymi”. Na tym przykładzie można zauważyć, jaką rolę w społeczeństwie pełnią osobniki mniej czułe na bodźce środowiska: dzięki nim cała zbiorowość zachowywała się optymalnie, jak w grze z przeciwnikiem (nie z naturą!).

Wracając do oczekujących na autobus ludzi. Ich prawdopodobieństwo subiektywne wskazuje, czy uważają oni, że autobusy nasze kursują jak w świecie cywilizowanym (rozkładowo), czy też jak w dziczy. Łącznie mamy społeczną ocenę stanu naszej „cywilizacji autobusowej”. Bo subiektywne prawdopodobieństwo można mierzyć (powiedzmy zakładając się w różnych stosunkach 2:7, 4:5, itp.). Ludzie są więc dla nas w tym przypadku subtelnymi termometrami badającymi sytuację: „1” uciekła — prawdopodobieństwo następnej wzrosło, zmalało, nie zmieniło się.

Post Scriptum. Nauka zajmuje się faktami i ich związkami — a nie ich oceną. Określenie „świat cywilizowany” i „dzicz” użyłem wyłącznie w sensie opisowym. Nigdzie nie jest powiedziane, że „lepiej” żyć w kryształach. Życie jest tam prostsze — ale też kryształy są bardziej kruche od np. bryły gliny. W miarę komplikowania się struktury kryształu rośnie zarówno koszt strat w katastrofie — jak i prawdopodobieństwo jej zaistnienia (np. dwie słynne awarie elektryczności w megalopolis Nowego Jorku).

